

Kuryer Poznański.

Nr. 216.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Czwartek, 22 września 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Navas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotomowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 21 września.

Dwa większego znaczenia fakta zajmują w tej chwili uwagę świata politycznego, fakta odmienną natury, które dziwnym zbiegiem okoliczności nieledwie w jednym i tym samym spotykają się czasie. Mamy tu na myśli połączenie się wężem małżeńskim wielkiej księżniczki badenijskiej z królewiczem szwedzkim, i śmierć prezydenta Zjednoczonych Stanów amerykańskich, Garfielda. W dniu wczorajszym odbył się ślub cywilny obojga w Karlsruhe o godzinie pół do piątej z połączoną; aktu dopełnił burmistrz stolicy badenijskiej, dr. Günther. Wielka księżniczka Zofia Marya Wiktorya rozpoczęła 20 wiosną życia (ur. 7 sierpnia 1862), królewicz szwedzki książę Oskar Gustaw Adolf liczy lat 22. Jakkolwiek w dzisiejszych czasach dynastyczne związki małżeńskie nie mają tego znaczenia, co dawniej, nie pozostają jednak bez wpływu na stosunki pokrewnych sobie rodzin monarchów a tym samym i na stosunki międzynarodowe. Przez związek małżeński królewicza szwedzkiego i w. księżniczki badenijskiej łączy się dynastia Hohenzollernów z królewskim domem szwedzkim, gdyż młoda oblubienica jest córką w. księżny Ludwika Hohenzollern, a więc wnuczką cesarza Wilhelma. Oile zmarły król szwedzi Karól XV nie żyłby szczególniejszych sympatii do Niemiec, o tyle brat jego, dziś panujący Oskar II, ma być, jak powszechnie sądzą, wielkim ich przyjacielem. Dzienniki berlińskie, poświęcając artykuły nowej tej koligacji dynastycznej, wiele sobie po niej obiecują. Nowy ten związek małżeński — wola National Ztg — sprawia nietylko radość dwóm rodzinom królewskim, ale napelnia weselem cały naród niemiecki. Z dumą spoglądać on będzie na córkę swoją, siedzącą na tronie, który Gustaw Adolf otoczył aureolą sławy, walcząca dla chwały imienia szwedzkiego i za wolność protestantyzmu niemieckiego. Nowy ten związek małżeński ścięciem istniejące dawniej węzły pomiędzy Niemcami a Szwecją i łączy dwa narody, które tyle wspólnych mają potrzeb i interesów. Organ berliński widzi nawet w połączeniu tym dynastycznym zawieszający się alians niemiecko-szwedzki przeciw ambitnym planom Słowian, dążącym do panowania nad światem. Na naiwne te aspiracje i naciągane wywody dziennika liberalnego uśmiecha się zapewne naród szwedzki, któremu chwilowo pomocne być mogą Niemcy przeciw państwa, ale który, choć go łączy przeszłość szwedzka, nie chce zapewne zaprząć się w jarzmo polityki niemieckiej i stracić z oczu własną świetną przeszłość historyczną.

Przechodzimy teraz do drugiego, tragicznego faktu, do śmierci prezydenta Garfielda, która, napelniając boleścią wszystkie prawe serca, nie pozostanie bez wpływu na amerykańskie a może i europejskie stosunki międzynarodowe. Śmierć prezydenta Stanów Zjednoczonych przypada właśnie w chwili, w której jak wszystko pokazuje, pracują t. zw. mocarstwa konserwatywne nad utworzeniem ligi przeciw rewolucji międzynarodowej. Dzisiejszy organ księcia kanclerza niemieckiego pisze z okazji zgonu Garfielda: „Nieubłagane jakieś fatum zawisło nad głowami osób, powołanych do rządzenia narodami i państwami. Mord polityczny stał się dziś ogólną zasadą międzynarodową. Lekceważy on sobie wszelkie stosunki polityczne i naturalne, rozbija zarówno państwa jak i związki społeczne, a stara zaatlantyczna republika nie jest w tym względzie szczęśliwszą od Europy. Tragiczna śmierć Garfielda budzi w pierwszym rzędzie ogólne ludzkie uczucie boleści, a w Niemczech przewodzi na pamięć tę chwilę, w której skrytobójca ręką powaliła na łożo boleści dostojnego i sędziwego monarchę niemieckiego.“ Norddeutsche Allgem. Ztg nie wysnuwa ostatecznych wniosków z swego założenia, ale ton, w jakim przemawia, pokazuje dostatecznie, że ma tu na myśli konieczność koalicji i obrony przed żywiołami przewrotu, co w katechizmie swym usankcjonowały morderstwo polityczne.

O ile fakt śmierci prezydenta Garfielda wpłynie na stosunki unii amerykańskiej, trudno dziś przesądzać. Ogólne jest przekonanie, że pod nowym prezydentem Arthurem wzmożni się stronnictwo senatora Conklinga i wrócą smutne czasy, w których mało zważano na opinię i chęci zysków „sztalwarci“ frymarczyli urzędami publicznymi. Chester Arthur należał dawniej do partii Conklinga i jemu też zawdzięcza swą wiceprezydenturę, która mu teraz oddaje najwyższy urząd i godność. Nowy prezydent jest w tym samym wieku, co zmarły prezydent i tak samo generałem; różni się przecież tak co do sposobu wychowania, kolei życia, jak i charakteru od swego poprzednika. Prezydent Arthur powiędził się wcześniej karierze prawniczej i dziś prowadzi wraz z innymi kolegami biuro adwokatury. Obok zajęć swego zawodu zajmował się zawsze bardzo gorliwie polityką i wziął jako generałny kwaterymistrz w Nowym Jorku udział w wojnie domowej. Tytuł generała nadał mu prezydent Lincoln. Prezydent Grant mianował Arthura w r. 1872 kolektorem w porcie nowojorskim. Z urzędu tego usunął go w r. 1878 prezydent Hayes z powodu, że opierał się podobno przeprowadzeniu zbawiennych dla kraju reform. Arthur, utraciwszy donośny ten urząd, zawiązał ścisłe stosunki z Conklingiem, który

jako naczelnik stronnictwa demoralizował społeczeństwo swymi zasadami, uważając państwo i urzędy publiczne jako złotą kopalnię dla wszelkiego rodzaju karyerowiczów. Czy Arthur zdoła się otrząść z pod wpływu potężnego jeszcze dziś stronnictwa, któremu wyniesienie swe zawdzięcza, okaże przyszłość. Nowy prezydent nie był obecny przy śmierci Garfielda. Skoro ta nastąpiła, zebrała się natychmiast rada gabinetowa, w której wzięli udział ministrowie Windom, Hunt, James, Macveagh i Kirkwood i wysłała do Arthura do Nowego Jorku telegram, wzywający go do niezwłocznego złożenia przysięgi i przybycia do Long-Bransch. Jakoż Arthur przybył niebawem do Waszyngtonu w dniu 19^b m. i w mieszkaniu swym wobec dwóch sędziów najwyższego trybunału w stanie nowojorskim żądaną złożył przysięgę i zawezwał w drodze telegraficznej generałnego pokuratora Macveagha, ażeby w jego imieniu wyraził boleść żonę zmarłego Garfielda.

W Rumunii zanoszą się podobno na nowe przesilenie ministerialne, które przecież, według korespondenta Presse, nie ma swego źródła w zmianie stanowiska, jakie królestwo rumuńskie zajęło wobec monarchii austriacko-węgierskiej. Jako przysięgłego prezesa gabinetu wymieniają p. Boeresco, który już tyle razy dzierżył w swym ręku główny kierunek spraw politycznych. Młode królestwo rumuńskie, jakkolwiek jest dopiero w zawiązku swego rozwoju, w skutek jednak bardzo korzystnego położenia geograficznego stanowi państwo, którego przyjaźń i alians wielkie oddać mogą usługi niejednemu wielkiemu mocarstwu europejskiemu. To też nie dziwnego, że o przymierze z Rumunią wspólnie mówią Austria i Rosja, i nie dziwnego, że Rumuni czują się z tego powodu podniesionymi w dumie narodowej i przeceniają nieraz swą wartość i rolę, jaką zamierzają odegrać na półwyspie bałkańskim. I tak półurządowy Romanul, rozbiurając kwestyę aliansów z powodu zjazdu gdańskiego, pisze:

Nasze stanowisko, nasza siła i dowiedziona żywotność, jakie nam nadaje nasze położenie geograficzne, sprawiają to, że nie potrzebujemy szukać aliansów, ponieważ jesteśmy pod tym względem więcej szczęśliwymi, aniżeli niejedno wielkie mocarstwo. Pretensje prasy węgierskiej posłużyć mogą za najlepszy dowód, iż nasze zaprzyczenia są prawdziwymi, gdyż ostatecznie usiłowano by z tego jedynie powodu zyskać nasze przymierze, ażebyśmy się nie łączyli z innymi państwami. Nie chcemy jednak ani z tą, ani z ową wiązać się potęgą i gotowi jesteśmy każdego czasu do obrony naszych interesów. A gdybyśmy koniecznie byli zmuszeni wybierać pomiędzy dwoma narzucającymi się nam sprzymierzeńcami, obralibyśmy tego, który nam daje najwięcej gwarancji, że przy jego pomocy zdołamy zabezpieczyć nasze żywotne interesa.

Półurządowy dziennik rumuński, mówiąc o dwóch sojuszniczkach, ma na myśli Austrię i Rosję. Z tym ostatniemi państwem nie zechcą się zapewne rumuńscy mężowie stanu sprzymierzać, gdyż wiedzą dobrze, że, jakżeśmy to już wczoraj zaznaczyli, Rumunia zawsze oglądała się musi na Austrię, jeżeli nie chce służyć za narzędzie Rosji. Jeżeli jednak Rumuni drożą się ze swą przyjaźnią Austrii i myślą o aliansie rosyjskim, to sądzą zapewne, że zdołają np. w kwestyi żelugni na Dunaju więcej od Austrii wytargować. Artykuł Romanula jest w każdym razie wyrazem zapatrywań rządu rumuńskiego i zasługuje na podniesienie już ze samego względu na odwiedziny hrabiego Andrassego na zamku Sinai.

* Listy wyborcze wyłożone będą w poszczególnych miejscowościach od dnia

27 września.

Nie wątpimy, że każdy z wyborców o ile możliwości osobiście się przekona, czy w listach tych jest zapisany i natychmiast znieście reklamacy, gdyby nazwiska swego w nich nie znalazł. Pospiech jest tym więcej nakazany, że listy te będą tylko przez tydzień wyłożone.

* W Czarnkowie w lokalu pana Sichtermanna odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 2 po południu wiec przedwyborczy, na którym przemawiać będą 1) p. dr. Szuman z Władysławowa o Kole polskim, o sejmie pruskim i o parlamencie rzeszy. 2) Ks. Gajowiecki z Chodzieży o przepisach wyborczych.

* Ważne zebranie wyborcze odbędzie się w Inowrocławiu w dniu 25 b. m. o godz. 4 po południu. Na zebraniu tym zda sprawę z czynności poselskich poseł p. Kurnatowski.

Sprawa ruska.

Że kwestya ruska jest dla Galicyi żywotną — to nie ulega wątpliwości, a i w Galicyi i u nas napisano o tym tyle, że sów do Aten, ani drew do lasu dzisiaj nosić nie będziemy.

Czy Galicya robi pod względem politycznym to, czego od niej Rusini domagać się mają prawo? Robi niezaprzeczenie — a kto nie śledził uważnie biegu rzeczy w Galicyi, ten choćby z mowy marszałka Zyblikiewicza i z cyfr prezeń przytoczonych mógł się przekonać, że tak jest. W sądzie i urzędzie mowa Rusinów jest równoprawną z polską, i to za staraniem samychże Polaków, a w 1300 szkołach ludowych język ruski jest wykładowym, Ze w urzędach nie widzimy może tylu

Rusinów, ilu jest Polaków, to tłumaczy się po prostu tem, że nie masz tyle ruskiej inteligencji, ile jest polskiej, że inteligencya ruska polszczy się, mówi po polsku i ruskiej odrębności tak bardzo nie przestrzega. Nie jest to zresztą rzeczą zupełnie od Polaków, lecz i od Wiednia zależną.

Czemże się atoli dzieje, że między Rusią a Polską nie masz zgody ani jednoci, nie masz zaufania, ani wzajemnego popierania, lecz podejrzeń, nieufności, zawiści, a częstokroć nienawiści? Szeroko i wymownie o tem napisał w swęj pięknej odezwie O. Waleryan Kalinka; wiele światła rzucił też na tę sprawę O. St. Załęski w przedmowie do swęj rozprawy w piśmie naszym drukowanej. Czcigodny ks. prałat Likowski w dziełach swych o historii Unii i przyczynach jej upadku rozświeca znakomicie przeszłość i daje sposobność wyciągnięcia nauki o teraźniejszości. My na jednę tylko stronę zwrócić pragniemy uwagę — na stronę praktycznego życia.

Można w teorii bardzo pięknie stawiać zasady, uznawać je i bardzo umiejętnie uzasadniać — nie zbawia one jednak społeczeństwa, jeżeli w nie nie wnikną i nie ujawniają się w praktycznym życiu.

Piękną to rzecz czytać i słuchać, że strasznych dopuszczano się w przeszłości błędów względem Rusi, usuwając na bok wybitniejsze tego społeczeństwa jednostki, lekkie sobie wążąc kapłanów tego obrządku, i zniżając powoli obrządek ruski do „religii chłopskiej“; ale samo uznanie tego błędu nie wystarczy. Mają zasługę ci, co go wykazują i do świadomości jego społeczeństwo przywołują — ale to społeczeństwo, korzystając z poznania złego, powinno je naprawiać.

Część duchowieństwa ruskiego, oddzielona od reszty narodu, poszła na krzywe ścieżki. Jedni wprost poszli na katów swych braci Unitów pod berłem rosyjskim, drudzy w duchu sprzyjają Moskwie i schizmie, szerszą wrogię Unii z Rzymem pisma, działają wprost przeciw zgodzie i jednoci bratniej z Polakami. Bratają się z bezwierną i wrogą Słowiańszczyzną kliką centralistów. Czcigodny ksiądz Kalinka z pomocą swych braci ze Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców chcą uchronić przyszłe pokolenia od tego zgnubnego kierunku — ale i na teraźniejsze oddziaływać trzeba — a nie zostawiać go na tej drodze krzywej i zgubnej.

Jak to uczynić? Oto korzystając z błędów przeszłości, naprawiać je przez zbliżanie się do kleru unickiego i do ludu ruskiego. Znane nam są fakta, których zapewne Galicyanie nie zaprzeczają, że w dobrach Sapięchów, w dobrach księcia Czartoryjskiego na Rusi nie masz kwestyi ruskiej, — i najpiękniejszą tam panuje zgoda i harmonia, którą także znajdzie się w dobrach kilku innych obywateli galicyjskich, którzy w tym samym postępują kierunku.

Opuszczony, zaniedbany, po części pogardzony kler ruski odstrzychnął się od swych braci, z którymi nie mógł jako „gente Rutenus“ do jednej przynależać narodowości. Oderwanie od tej łączności zwróciło uwagę jego w inną stronę, wyrodziło niechęć po części słuszną, i uczyniło wrażliwym na niecie podstępny i podbetychani, które raz wprost z obozu państwa i podbetychani, które raz pośrednio za moskiewskie pieniądze z własnego ruskiego obozu się odzywały i na Rusinów oddziaływały.

Jakżeż działając, można skutecznie przeciw tej truciźnie, jeżeli nie przez zbliżenie się do plebani ruskiego parocha, przez przychylenie do siebie Rusinów, zajmujących wybitniejsze stanowisko? W ten sposób zdołano już w pewnych częściach Rusi dobre osiągnąć rezultaty, w ten sposób neutralizowano zgnubne wpływy anty-unickie, a ludzie, do których się zbliżono, okazali wiele dobrej woli i wpływem swoim szerszą już nie jad Płoszczańskich i Naumowiczów, ale błogi promień „Switła“ i innych pożytecznych publikacji.

Oby w Galicyi zrozumiano ważność tego kroku, oby mężowie, żyjący wśród ludu ruskiego, poszli za tym przykładem.

Sprawa jest ważna, bo ostatecznie chodzi o to: czy Rzym, czy schizma? Warto więc nad nią się zastanowić i pomyśleć nad sposobem ułatwienia zwycięstwa pierwszemu, którego zwycięstwo jest naszym zwycięstwem, a do wyparcia wpływu drugiego, której wzrost jest naszą zgubą.

Pielgrzymka do Rzymu napelnia nas błogą nadzieją pomyślnych owoców — niechże się choć jeden, lub drugi skutek jej okaże! Na polu literackim i publicystycznym starajmy się zbliżyć do siebie i wzajemnie lepiej się poznawać z Czechami, Kroatami, Słoweni, Słowakami; na polu praktycznej polityki starajmy się zwalczać dawne uprzedzenia Rusi przez obecowanie, pożyćcie i stósunki towarzyskie, przez okazywanie więcej serca i życzliwości dla tych, względem których nie jedno zawiniłymi.

Pisząc to, zwracamy się do obywatelstwa galicyjskiego — a czynimy to głównie dla tego, że w piśmie galicyjskich bardzo rzadko z tą sprawą się spotykamy, że za mało tam na nią dotąd kładziono przyścisła — podczas kiedy ze strony nam przeciwniej ciągle dolewają oleju do ognia niechęci i podejrzliwości.

Zjazdy monarchów.

Korespondent nasz madrycki, którego dobre informacje w różnych sprawach wewnętrznych skutek nieje-

dnokrotnie potwierdził, pisze nam pod dniem 17 b. m. w sprawie zjazdów monarchów, tak odbytych, jak i zapowiadanych, co następuje:

„Nasze poglądy miejscowe na ruch państw europejskich zasługują także na osobną wzmiankę. Zjazd cesarza Wilhelma z carem Moskwą w Gdańsku, jak wszędzie, tak i u nas zwrócił na siebie uwagę — oczekujemy następnego spotkania się cara z cesarzem Austrii. — Nie wątpimy o udaniu się króla Humberta ku granicom Włoch, a z tamąd do Wiednia i Berlina.

W przysłym miesiącu październiku, wyjeżdża na granicę portugalską i król Alfons XII. w celu przyjęcia króla Ludwika portugalskiego i sprowadzenia go do Madrytu. Te odwiedziny i narady mają niezawodnie wielkiej wagi interesa na celu. „Prawde mówiąc, odzywa się Revista Contemporanea, że cały świat zrozumiał, i że już czas nadszedł, a nawet przeszedł, aby rządy, porozumiewszy się między sobą, położyły koniec zaborstwom i mordowaniom ludzi naftą i dynamitem.“ — Demagogia zawarła sojusz do niszczenia tronów, słusznie zatem trony zawiązują ligę przeciw demagogii.

Na Anglię zjazd gdański nie miał zwrócić uwagi, ale gdy się przekonała, że nie o nią, ale o radykałów europejskich i rewolucyjnych gambetystów chodzi, uspokoiła się zadowolona. Włoskie teste calde, niemieccy socjaliści, nihilisci moskiewscy, angielscy feniery, radykały hiszpańscy, zgola wszyscy bez wyjątku ze swemu przewrotnemu zasadami i pomysłami, znajdując w Paryżu bezwarunkową opiekę, a prawie i kierownictwo. — Hartmann jest tego najlepszym dowodem. Ztąd wnosiemy, że zjazdy głów koronowanych nie znaczą nic innego, tylko zawiązanie powszechnego sojuszu obronnego przeciw jakobinizmowi francuskiemu, który Aleksander III. miał nazwać gniazdem żmiji. — Wyprowadzić z tych ogólników, jakie chcecie wnioski, ale pozwólcie mi zakończyć pytaniem: zkad pochodzą owe gniazda żmiji? Odpowiedź łatwa: z ucisku i pozbawiania ludów ich przeszłości, zakazywania im języka, przez Opatrzność im danego, w kościele, urzędzie, szkole i po sądach, z niegodnego zachowania się pewnych organów władzy po krajach, miastach i wsiach, z przeszkadzania ludom w ich własnym posłannictwie na ziemi, i ówiartowania ich, — gwałcenia i zabierania pod cudze panowanie, z wzdrania się do cudzej własności, rzucania pod nogi najszlachetniejszych serca uczuć, dręczenia zarazem ojca i syna, z napadu świętokradzkiego na Kościół, jego naturalny ruch, — rozwój i wpływy na moralne życie człowieka.“

Dalsze wywody szanownego korespondenta opuszczamy, chociaż niejedną trafną zawierają uwagę. Ze słów jego przekonujemy się, że zdaniem sfer kompetentnych w Madrycie, zjazdy już odbyte, lub odbyć się mające, mają na celu doprowadzenie do skutku ligi anty-socjalistycznej, jak o tem już jedno z wiedeńskich pism półurządowych, Wiener Abendpost wspomniało.

Ustawy wyjątkowe, środki przymusowe, policja i żandarmi, nie zdolni są ludzie anty-socjalistycznej, gdyby miała przyjść do skutku, nadać dostateczną siłę odporną przeciw zamysłom internacjonalu rewolucyjnego. Do tego potrzeba innej potęgi, innego wpływu na serca ludzkie. I dla tego to spodziewamy się, że monarchowie i ministrowie ich zjeżdżając się ze sobą, nie omieszkali i nie omieszkają także porozumieć się ze sobą co do przywrócenia zgodnych stósunków z Kościołem. Dla Francyi zjazdy te powinny być nauką i wskazówką.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 19 września.

(X) „Kiedy już wszystkie warstwy społeczne miały swe „dziedzictwo“ — wtedy ksiądz Bismarck wynalazł jeszcze jedno i to dziedzictwo robotników, które się dotąd kryło... w tytoniu! Do niego tedy legiony robotników całej Rzeszy! Wybierajcie posłów takich, jakich on wam wskaże, a szczęście wam zabłyśnie w całej pełni! Ludzie pracy, udercie czołem i idźcie do urny w imię kanclerza!“ Na taki humberg wyborczy zakrawają już dzisiaj długie tyrady półurządowych i inspirowanych pism niemieckich, których skrybenicy zapewne śmieją się pisząc te wszystkie zapewnienia. Mimowoli bierze mnie chęć podejrzewania pewnych ludzi, że i zgoda państwa z Kościołem, tak bardzo dzisiaj zalecana w pewnych pismach, ma takie samo przeznaczenie co zapowiedź uszczęśliwienia robotników, — nie wyprzedzając jednakże wypadków trzymam się ostatniej sprawy i twierdząc stanowczo, że jest ona od początku do końca manewrem wyborczym lub balonem d'essai, jak się nawet półurządowa Leipziger Ztg. wyraża. Przypominam, że przed 2 laty monopol tabacny miał posłużyć do ulżenia w podatkach bezpośrednich, a dziś cały dochód czysty z monopolu, po pozbyciu czemś tam fabrykantów, kupców i robotników ma być obrocną na fundusz inwalidów roboczych, t. j. na zabezpieczenie okaleczonych i w skutek starości do pracy niezdolnych robotników. Co państwo zrobi, gdy po wyborach staną przed nim z tym podwójnym cyrografem i obarczeni podatkami bezpośrednimi i robotnicy żądając dotrzymania tych obietnic? Niezawodnie wtenczas pokaże się, że zabezpieczenie pracy w rozmiarach przez kanclerza projektowanych jest niemożliwe — a pieniądze z monopolu pójdą na wojsko. Projekt monopolu nie ma widoków powodzenia, bo nawet Reichsbote wątpia sposób, w jaki go Norddeutsche Allg. Ztg. chce przeprowadzić — a w Bawaryi jest ogólne przeciw niemu uprzedzenie, gdyż Bawarzy obawiają się

zcentralizowania władzy w ręku kanclerza — i nie chcą ani oddania na własność państwa kolei, ani też monopolu, ani wreszcie państwowych inwalidów robotniczych.

Nordd. Allgem. Ztg wypowiedziała przyjaźń p. Virchowowi z powodu ogłoszonego niedawno przez tegoż listu i wzmiankę swoją o wielkim niegdyś sojuszniku kanclerza tak kończy: „O, si tacuisses... O gdybyś był młodszy — panie V., nie byłbyś wprawdzie pozostał politykiem, bo tym nigdy nie byłeś — ale byłbyś pozostał mężem, którego nawet przeciwnicy szanują.“ Pan Virchow się zmartwił przeczytawszy te słowa i wspomniawszy o faworach, jakich zażywał wynalazca „wielkie“ słowo o „walce kulturowej ludzkości.“ Tempora mutantur!

Reichsbote żąda utworzenia protestanckiej partii centrum na wzór katolickiej i skarży się, że podczas kiedy katolicy, liczebnie daleko drobniejsi, mają tak potężnych obrońców wiary swęj w sejmie i parlamencie, to obrońców protestantyzmu możnaby na palcach policzyć. Jest to prawda, ale niestety w protestantyzmie za długo już pracuje „Protestanten-Verein“

W Tivoli na zebraniu wyborczym, zwołanem przez Knörkera na rzecz Virchowa, powstała ogromna bijatyka między antisemitami a postępowcami. Kije, parasole, kapelusze latały w powietrzu, a zapal w bijatyce był tak wielki, że zaledwie policja powstrzymała go zdołała.

Warszawa, 14 września.

(—) Na polu piśmiennictwa peryodycznego mają tu zająć zmiany, tak co do składu redakcji niektórych pism, jako też, jak zapewniają co do ich kierunku. Założyciel i redaktor dotychczasowy Echo wycofał się z wydawnictwa. Nie można jeszcze żadnych układać wniosków co do stanowiska, jakie pismo to zajmie. Czy będzie wierne programowi, pod którego hasłem w początkach występowało? Czy też nowy jaki kierunek przybierze? W każdym razie jest do prawdy podobnym, że nie będzie tak bezbarwne, jak było w ostatnich czasach. Od pewnego bowiem czasu widocznem było, że zasady, w których obronie stawać miało, nie płynęły z przekonania redaktora, ale były jakby zapożyczane. Czas wykaże, czy po zmianach zaszłych w składzie redakcji, pismo mieć będzie więcej energii i werwy w obronie sztanu prawdy, zachowawczych zasad, w obronie czystego katolicyzmu, bez przymieszek quasi liberalnych, czas, jak mówią, wykaże. Znając wszakże ogólny nurt umysłów Warszawy i ich reprezentantów w piśmiennictwie, powątpiewania pod tym względem, które się cisną do myśli, mogą być uzasadnione. W ogóle zdaniem mojem, ta choroba pseudoliberalnych zasad, bardzo powszechna w kraju naszym a odbijająca się w piśmiennictwie, nie mogłaby być wyleczoną, jak pojawienie się pisma, któreby śmiało z tém niedomaganiem walczyło. Uzyskanie zatem debitu pocztowego na pismo polskie, wychodzące za granicą, o śmiałych wyrazach zarysach czysto katolickich byłoby pożądanem.

Ze wzięcie by znalazło, rzecz niewątpliwą, jako też, żeby oddziaływało zbawiennie na nasze piśmiennictwo, któremu do wystąpienia na pierwszy ogień brak cywilnej odwagi. Doniesienia warszawskie, pismo dotychczas wyłączone anonsowe, uzyskało pozwolenie rozszerzenia zakresu swęj działalności i podawania wiadomości miejscowych warszawskich i krajowych, rozbiór kwestyi kraju się dotyczących w dziale różniczym, przemysłowym, handlowym, literackim i naukowym, sprawozdań z zakładów dobroczynnych, instytucji kredytowych i innych instytucji w kraju egzystujących, lub powstających, z wyłączeniem polityki zagranicznej. W mieście Łomży powstaje pismo codzienne, Echo i Łomżyńskie. Zwiększy się zatem ilość pism prowincjonalnych, których mamy dotychczas 5, i które oddają krajowi wielką usługę i warszawskim czasopiśmiom dostarczają nie raz wiele materiału i prawdziwego ocenienia wypadków. Mówią też, wiadomość ta wszakże nie jest pewną, że Nowiny zostały nabyte przez ludzi zamożnych a to w celu zmiany zupełnej ich kierunku i w celu leczenia, o ile się da, umysłów zatrutych miazmami, jakie pismo to od lat kilku pełną miarą rozsiewa. Z dziennika bezwyznaniowego, gorzej niż to, targającego się przy każdej sposobności na wszystko, co jest święte, co szlachetne, co wielkie, co tradycją i wiarą narodu uswiecone, mają się stać Nowiny pismem w kierunku wręcz odwrotnym, odpowiadającym potrzebom i życzeniom przeważnej większości kraju, a bez wyjątku wszystkich ludzi dobrej woli. — Zaisze za piękny to zwrot ku dobremu, by mu bezwarunkowo wierzyć można było, Nowiny bezustannem bełkotaniem frazesów oklepanych a beznymi, tudzież jadem złości, który koniecznym jest wynikiem braku wszelkich zasad, zmęczyły publiczność naszą.

Jest to jedyne wyrażenie, jakie co do rezultatów z działalności ich wynalazca mogą — bo rzeczywistość w duchu tym, w jakim działały, rezultatów nie ma. Utrzymywały się one w ostatnich czasach przy życiu, wegetowały kosztem ludzi, którzy nie dla tego je abnowiali, że dzielił ich wyznania, ale abnowiali je z obawy zerwania z obozem, grożącym szysterstwem, obelgami; abnowiali je pod naciskiem brudnego terroizmu; abnowiali je fałszywym wstydem wiedzeni; abnowiali bez czytania, tak, jak w zakładach publicznych, kawiarniach, restauracjach brano je do ręki dla tego tylko, by odczytać najwięcej telegraficzne wiadomości, ogłaszane w godzinach rannych, kiedy inne czasopisma w godzinach wieczornych wychodzą. Nadzieja pogrzebu tego pisma, wywieszenia w miejsce plugawego sztanu, godła szlachetnego wiary, miłości, nadziei błysnęła nam. Negocjacje rozpoczęto. Czy one wszakże dojdą do skutku, zadaję sobie pytanie? Zanadto miałby fakt ten powabu w oczach kraju, by nam wolno było kołysać się tém marzeniem. Przypomnijmy sobie raczej, przedstawmy przed oczy fakt niewątpliwy, że rząd rosyjski wspierać zawsze będzie pisma takie, jak Nowiny, a po zamknięciu ich, lub przejściu w ręce innego koloru, udzieli natychmiast, na każde żądanie koncepcyą na inne pismo w tym samym duchu pisane. Pismu zaś uczciwemu, pismu katolickiemu, pismu konserwatywnym zasad, w zaślepieniu swojem stawić będzie rząd wszelkie możliwe zapory rozwoju.

Wobec jednak tej smutnej rzeczywistości, faktem jest niewątpliwym a pocieszającym, że wyjątkowo powstające u nas pisma w charakterze bezwyznaniowym, w kolorze ultra czerwonym, pozytywizmu, z biegiem czasu się modyfikują, zmieniają barwę, przechodzą do obozu harmonizującego z usposobieniem kraju. Na oddziaływanie to więcej liczyć można, niż na fundusze ludzi możnych, którzy przez zakupienie pisma sądzą, że sta nowczo ducha jego wyciępią — pisma te zdaniem mojem — powinny zgasnąć z wycieńczenia — kupując je po cenie zwykle nie licującej z ich wartością, daje się broń w ręce obozu przeciwnego.

Pozostawmy tę kwestyę, nad którą szeroko rozpisac by się można, ale która może nie zajmować publiczność naszą, a przejdźmy do innego powabniejszego przedmiotu.

Kilka razy w listach moich nadmieniałem, że w kraju naszym, pochochność do dawania, do pieniężnych zasiłków na każde zapotrzebowanie, na każde wezwanie, na każde przymówienie się do ofiarności jest wielkie, jest większe niż gdziekolwiek indziej. Mówiłem, że jesteśmy dumni, dającymi, nie mogłem jednak zamileć, że nie jesteśmy miłosiernymi w znaczeniu prawnikowym. Zdania tego nie zmieniam, jednakowoż obawiam się, że sprawozdawcy nie pozwolą mi przemilczeć, że i pod tym względem rozpoczyna się u nas praca wewnątrz kraju, oddziaływanie przeciw światowej, rozgłoszeń filantropii i to nie w sposób potępiający, ale łagodzący, twarde tamtęj objawy i przychodzący z prawdziwym miłosierdziem, by dążenia tamtęj sprowadzić na drogę prawdziwej chwały Bożej. — Winniśmy ten początkujący zwrot ku dobremu pracowitym, bogobojnym duszom, w cichości działającym, które powodowane przekonaniem, że osobiste poświęcenie, praca, są żywotniejsze, niż pieniężny datki, że ludzi, którzy dają materialny zasiłek, należy przychodzić w pomoc ofiarnością osobistą, aby tamta ofiara przyniosła zbawienne owoce — występują z osobistym poświęceniem, z pracą i bogactwem doświadczeniem. — Tak powstaje instytucja towarzystwa opieki nad dziećmi, zakreślona na szeroką skalę, która uzyska zapewne potwierdzenie władzy. Ułożony też został projekt Towarzystwa opieki nad sługami — przedstawiony władzy a tymczasowo na podstawie religijnej — i pod przewodnictwem ludzi gorącego serca. — Zaprowadzono lecznicę bezpłatną dla biednych, a należy tu wspomnieć, że grono doktorów myśl tę powzięło i z zaciętą gorliwością natychmiast w wykonanie wprowadziło. Zajmuje się też to grono myślą urządzenia szpitala bezpłatnego dla ubogich, tudzież organizacji pomocy lekarskiej biednym w ich mieszkaniach, a Towarzystwo kobiet św. Wincentego a Paulo, które u nas od lat 27 w cichości działa i tyśiączne oddaje biednym i chorym usługi, publiczności zaś nie dosyć jest znane, korzystając z tego dowodu dobrej woli lekarzy i ludzi po za obregeb ich kółka działających, wystąpiło natychmiast ze skromną i pokorną prośbą do nich, by ci panowie zechcieli przyjąć ich współpracę. W przedstawieniu, zrobionem towarzystwu lekarzy, które zamiary swoje ogłosiło w dziennikach, — przedstawieniu, które czytałem, ofiaruje towarzystwu św. Wincentego swoją współpracę, nabyte doświadczenie, znajomość miejscowych stosunków i nie w myśli samochwalczą wykazuje, że bez funduszu stale zapewnionego, bez uznania, to jest powszechnie głoszonej pomocy lekarzy, udzielać rocznie bezpłatnie 4000 lekarstw, pięciogłówno po domach kilka tysięcy ubogich chorych, rozdawać bez-

płatnie za rs. 7500 rocznie pożywienia, — zawierującemu się zatem Towarzystwu lekarzy ofiaruje współdziałanie. Towarzystwo św. Wincentego nie idzie wcale o to, kto zbierze wynagrodzenie w światowych pochwałach i nie pragnie, tak jak dotychczas, rozgłosu, ale idzie mu o to, by działalność swoją rozszerzyć. — My zaś świadkowie tego, co się dzieje, w skrytości serca się cieszymy, że tym panom, którzy są dobrej woli, ale filantropii światowej hold składają, a ignorują działalność instytucji, na łonie Kościoła katolickiego powstałej, złożony został dowód, że idąc ręką w rękę z Kościołem, z instytucjami przez niego wprowadzonymi, pod jego błogosławieństwem działającymi, można dojść do rezultatów, o których oni marzą. Niewątpliwie bowiem tylko o tyle, o ile ci panowie złączą się ściśle z Towarzystwem św. Wincentego, o tyle tylko ich dobra wola przyniesie skuteczne owoce. Rząd zabronił u nas zawiązania Towarzystwa męskiego św. Wincentego, bo wówczas gdy się zawiązywało u nas, we Francji Napoleon III. wystąpił był z przesładowaniem go — i to niewątpliwie na ówczesną decyzję rządu wpłynęło. Dzisiaj grono lekarzy występuje z tą samą myślą w innej formie — która potwierdzenie władzy uzyska, dla czego? dla tego tylko, że nie wychodzi z inicjatywy Kościoła, ale raczej z grona ludzi obojętnych lub niechętnych mu. Myśl ta jednakowoż o tyle tylko przyniesie owoce, o ile się złączy z Towarzystwem św. Wincentego. Nie mówię, by się jego regułem, wskazówkom jawnie poddać miało, nie głoszę tego dla tego, że, jak niestety z doświadczenia wiemy, ta sama myśl zależności od Kościoła, byłaby aż nadto dostateczną, by buntownicze uczucie w umysłach tych panów rozbudzić. Niechże sobie one przypisują zasługę, błogosławieństwo Boże się tu rozciągnie, bo obok zarozumiałości, są oni ludźmi dobrej woli.

Przyjdzie też u nas zapewne do skutku z ofiarności bogatego dobrodzieja, który domaga się, by imię jego nie było głoszone, projekt zakładu leczniczy położniczej bezpłatnej, to jest przytulku dla kobiet, pozbawionych opieki lekarskiej i dla kobiet nie mających domowego schronienia, a skutkiem tego nieraz do zbrodni kuszonych. — Ten wiązarek wiadomości, jakie dziś wam przesyłam, świadczy, że w społeczeństwie naszym jest żywotna siła i że jest popęd ku dobremu obok coraz więcej rozgrywającego się uczucia obowiązku pracy.

Lwów, 19 września.

(Wystawa bydła. — Targ na zboże i chmiel. — Prof. Hecke. — Ks. Arcybiskup Sembratowicz w Żółkwi.)

(a) Wczoraj po południu o godzinie 4 chwata została na Szumanówce wystawa bydła rozplodowego. Wystawców jest 16, a bydło, przez nich wystawione, szczególnie zasługuje na uwagę. Przedewszystkiem zaś podziwiają wszyscy było hr. Seweryna Uruskiego z Kłodna Wielkiego, pow. żółkiewskiego, i to 3 buhaje, 2 jałowice i 4 krowy rasy Montafon — a dalej piękne okazy drobiu. Premiowanie nastąpi w dniu 21 bm.

Dziś zaś o godzinie 10 z rana został otwarty w sali ratuszowej w obecności namiestnika trzeci międzynarodowy targ na zboże i płody rolne. Zagaił go p. Bolesław Augustynowicz krótką przemową, w której powitałszy zebranych producentów i kupców wspominał o korzyściach takich targów, które zbliżają w stosunkach handlowych producenta do konsumenta, czyli do większych odbiorców. Wspomniał następnie mowa o dobrym stanie zboża i chmielu, które na targu międzynarodowym w Wiedniu znalazły uznanie. Po nim przemówił wiceprezydent miasta p. dr. Madeyski, witał zgromadzonych w imieniu miasta, wreszcie odezwał się komisarz rządowy p. Mandyczewski. Pomiędzy zebranych rozdano drukowane sprawozdanie o zbiorach w Galicji, ułożone przez p. Józefa Ekielskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że w kraju naszym w tym roku żyto i owies wydały lepsze rezultaty, jak w roku zeszłym, z pszenicy zbiór nie był lepszy, a z jęczmienia i rzepaku nawet gorszy. — Jaki będzie rezultat targu? Trudno to na razie oznaczyć. W pierwszej chwili jakoś producent, jak się zdaje, nie byli skłonni do ustępstw i mało zameldowano transakcyi.

Równocześnie otwarta została wystawa chmielu krajowego: obesało tę wystawę 24 producentów, a kupcy chwałą chmiel galicyjski, który pod względem dobroci jest nierównie piękniejszy, jak zeszłoroczni. Ze sprawozdania p. Ekielskiego dowiadujemy się, że obecnie poświęcono uprawie tego produktu około 806 hekt. ziemi, a plan przecięty z hektara wynosi 318 kilogramów.

Co do liczby uczestników, to targ wypadł o wiele liczniejszy, jak w roku zeszłym. Między kupcami znajdujemy 46 firm zagranicznych z Katowic, Głiwic, Wrocławia, Bytomia, Berlina, Magdeburga, Hamburga, Drezn, Wiednia, Norymbergi itd. Z zakordonu przybyli pp. Kamiński z Berdyczewa i Sniegocki Antoni. Producentów za to nie jest zbyt wiele.

działa z oczyma utkwionemi w filiżance, a miała minę tak smutną, jak wtedy, gdy jej na dożynkach tańczyć zabroniono; widocznie musiała ją spotkać jakaś adminicya. Nic przykrzejszego, jak widok smutku na tém licu rumanem, w którym śmiech tworzył najrozkoszniejsze doleczki. A czy figlarki? Wszak zdawały się one błyskać łzami! Jak na złość rozmowa toczyła się, dotykając rzeczy poważnych, które mało dziewczę zajmować musiały. Ah! jakże byłoby dobrze, gdyby się uśmiechnęła, gdyby raz jeden zapaliły się jej oczy wesołością!

— Nasze prababki — mówiła właśnie Jadwiga — żyły w zupełnie innych warunkach — niż dzisiejsze kobiety...

— To mi przypomnia — wtrącił wesoło Józef — moją prababkę, której portret lubiłem zawsze i lubię dotąd, choć jest szkaradnego pędzla; robiony był w roku jej małżeństwa z pierwszym mężem, mój pradziad bowiem ożenił się z wdową. Wygląda ona na lat trzydziście, i jak mi to mój dziadek opowiadał, była tak dziecinna, że w dzień ślubu znikła nagle z domu i znalazła ją dopiero przesiadającą z dziećmi wiejskiemi piasek przez swoją tiulową, czy muslinową suknię.

Historjka ta, niestety, niestety, owo powiedziana, miała na celu zabawienie Dory. W istocie Józef ujrzał nagle i spojrzenie przesłanych oczą i uśmiech i doleczki.

Mąż pierwszy był mojej prababki — mówił dalej — poważny kasztelan, co dowodzi, że miał pięćdziesiąt lat więcej od niej, widząc jej smutek wśród liźnej służby, zbliżając się do niej z uszanowaniem, sprowadził dla niej z Warszawy dwanaście lalek i tém pocieszył młodą małżonkę.

— A jakie lalki, woskowe, czy porcelanowe? — zapytała prędko Dora.

— Historia o tém nie mówi — odrzekł Józef,

Delegat ministerstwa Hecke, wrócił dziś z podróży po Galicji i konferował zaraz w południe z komitetem Towarzystwa gospodarczego, któremu zdał sprawę z całego objazdu, a mianowicie, jaki pogląd wyrobił sobie z całego objazdu. Zaraz po powrocie do Wiednia zdawać będzie ministerstwu relacyę z podróży po Galicji.

Pisałem wam niedawno o zamierzonym przeniesieniu ks. superyora OO. Bazylianów, ks. Barusiewicza z Żółkwi. W tych dniach zjechał do tego miasta ks. metropolita Sembratowicz, powitany tak przez łacinników jak i Rusinów bardzo sympatycznie. Otóż parafianie żółkiewscy obu obrządków udali się w zeszyły poniedziałek do ks. metropolity, prosząc go o postawienie ks. B. w Żółkwi. Ks. metropolita przyobiecał petentom wszelką ze swęj strony pomoc, doradzając im, aby w tej sprawie udali się do prowincyała OO. Bazylianów, ks. prof. Samickiego we Lwowie. Jaką sympatyę ks. metropolita cieszy się w kraju, tego ponownym dowodem było przyjęcie jego w Żółkwi, gdzie go parafianie tak obrządku grecko katolickiego, jak i łacinników bardzo świetnie przyjmowali. Ks. metropolita zwiędził także kościół farny i dominikański, udzielił tu zebrany błogosławieństwa. Przyjmując zaś nauczycieli szkoły chłopskiej wraz z dyrektorem ks. przeorem Biernatem, przemówił po polsku wzywając nauczycieli, aby w dziale wszechpialności pocucie cnoty i posłuszeństwa; a klasztorzy zorganizowane po myśli Bożej, nazwał solą, chroniącą od zepsucia. Jak zaś ruscy kochają swego Arcypasterza, to okazuje się z tego, że do Żółkwi na przywitanie go przybyło tylko 3 księży.

NIEMCY.

* Berlin, 20 września. „Times“ o układach Berlina z Rzymem. Londyński Times zawiera w najnowszym swym numerze telegram z Rzymu, przedstawiający przebieg dotychczasowych układów między rządem pruskim a Stolicą św. Jakkolwiek nie ręczymy za wszystkie szczegóły, które organ londyński podaje, przytaczamy jednak cały ten telegram, który bądź co bądź, bardzo jest ciekawy. Sposób, czytamy tam, w który ks. Bismarck osiągnął swój cel, że u Watykanu bez udania się do Kanossy, ustanowił pruskie poselstwo, stanowi ciekawą ilustracyę dyplomacyi kanclerza. Kurya, powiada dalej korespondent — często się dawniej skarżyła, iż na swe korespondencye, przesyłane do Berlina przez dłuższy czas nie otrzymywała odpowiedzi, ostateczne zaś odpowiedzi ks. Bismarcka nie innego nie zawierały, jak oświadczenie dobrej woli i życzenie, aby wszelkie sporne kwestye zostały dostatecznie załatwione. Następnie przedstawia Times w następujący sposób przebieg układów:

Pierwszym krokiem Prus, świadczącym rzeczywiście o dobrej woli, jest nominacya ks. Koruma Biskupem trewirskim. Układy o wyniesienie ks. Koruma były jeszcze w pełnym biegu, kiedy p. Schlözer przybył do Rzymu (było to podczas lata). Równocześnie w Rzymie, chociaż tylko ogólnikowo dano do zrozumienia, iż ambasador z Waszyngtonu przybył z misyą do Kuryi. Mimo to nie widziano go wcale w Watykanie i dopiero dzień przed swym wyjazdem odwiedził p. Schlözer posekretarza stanu Jacobińskiego i zapytał go, czyby kanclerzowi nie mógł ze strony Watykanu udzielić jakiejś wiadomości. Kardynał nie był na to nagle zapytanie przygotowany do odpowiedzi i dla tego zachować musiał pewną rezerwę, chociaż wyraził życzenie, iżby porozumienie można przyprowadzić do skutku. Następnie na dniu 26 z. m. wrócił p. Schlözer do Rzymu z listami ks. kanclerza, które go upoważniały do zawiązania w charakterze oficjalnym układów z Kardynałem posekretarzem. Toczyły się też później różne układy o sprawach ogólnej natury, lecz zaledwie Kardynał poczynił kilka propozycyi, aby porozumieć się o poszczególnych punktach spornych, p. Schlözer krótko oświadczył, iż wedle instrukcyi otrzymanej, ma zaproponować ustanowienie u Stolicy św. pruskiej ambasady, że zaś przed załatwieniem tej sprawy nie wolno mu układać się o kwestye zasadnicze, lub o ustępstwa, jakie jedna lub druga strona chce poczynić. Oświadczenia tego nie spodziewał się Watykan: wrażenie wywołane przez nie, było dwójakie: z jednej strony było to dla papieżskich dyplomatów nie małą satysfakcyą, iż kanclerz niewątpliwie ma zamiar zawiązać z Watykanem stosunki przyjaźniejsze; — z drugiej strony oświadczenie to wywołało pewną wątpliwość, ponieważ w Watykanie widziano bardzo dobrze, iż kanclerz dla załatwienia wiekłych w Prusach, zamierza tę instytucyę wyzyskać, — i ponieważ Watykan życzył sobie, aby przed dalszemi układami załatwić sprawę nieobsadzonych stolic biskupich i powrotu wypędzonych Biskupów. Uplynęło też kilka dni bez powzięcia stanowczej decyzyi, kiedy nagle Nordd. Allgem. Ztg.

patrzac z zadowoleniem na dziewczynę, uszczęśliwioną, że mu się udało ją rozbawić. — Dwanaście lalek, panno Teodoro, czy to nie rozkosz prawdziwa?...

— Tak... ale ten stary kasztelan...

— A — a, trzeba każde wielkie szczęście czémś okupić. Zresztą taki starszek jest bardzo dobrym opiekunem.

— Jabym wolała...

Tu panna Oraska trąciła z lekka Dorę pod stołem. Biedaczka urwała nagle, zarumieniła się, zmieszala, porwała się od stołu — i już jej w pokoju nie było.

Jadwiga miała minę niezadowoloną. Juliusz się uśmiechał, Józef śmiał się szczerze.

— Dora przypomina mi zawsze wiewiórkę, którą wychowałem, gdy był dzieckiem — rzekł Juliusz — uciekla mi do ogrodu i tak zdziczała, że mi się wziąć nigdy nie pozwoliła. Zdawało mi się, że już — już ją miałem w ręku — a ona była na drzewie. Tuż koło niej brała orzechy, które jej przynosiłem, lecz gdy jej chciałem dotknąć, uciekla nagle jak błyskawica. I Dory ostatni argument — jest zawsze ucieczka.

Józef nie powiedział, ale ogarnął go nagły żal, że już nie widział ślicznego dziecka. Czemuż niemądre światowe uprzedzenia nie pozwalały mu wybiedz za Dorę, zobaczyć, jak wyglądała z zawstydzoną twarzą... pocieszyć... Biedne dziecię, jak oni ją tu męczą wiecznem moralizowaniem i wdrażaniem do światowej mądrości!

Po odejściu Józefa Jadwiga zajęła się, jak zwykle, swojemi obowiązkami i spełniła je wszystkie w oznaczonym czasie, lecz gdy się znalazła sama w swoim pokoju, nieznaną a dojmującą ból ścisnął jej serce. Dla czego odmówiła Józefowi przyjaźni, kiedy ją czuła dla niego? Dla czego on jej powiedział, że nigdy, w żadnym razie mężem jej nie zostanie?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 215.)

W tych dniach poszedłem wieczorem do ogrodu i wedle zwyczaju mego położyłem się na trawie patrzac na gwiazdy, do których mam od dzieciństwa nieścisną miłość. Cygaro mi zgasło, ja marzyłem, gdy nagle usłyszałem kroki. Dwóch ludzi weszło do pobliskiej altany; poznałem głos ogrodnika, rozpowiadającego lokajowi rzeczy podobne do tych, jakie zawierają owe broszury rosyjskie, rozrzucone między ludem, z których kilka zostało przełożonych na język polski i wydrukowanych w Genewie. Struchlałem. To więc i u nas takie rzeczy mówią się na nocnych schadzkach. Już je propaganda wytrwała przyniosła i na polski zagon! Wysłuchałem do końca i oddaliłem się dopiero po odejściu tych panów. Złość i oburzenie wrzało we mnie; kiedy jednak potrafiłem się opanować i nakazałem sobie spokojnie obmyślaną radę, poczułem nagle, że byłem zupełnie bezsilnym wobec w ten sposób krwawiącej się zarazy. Cóż mogłem uczynić, by jej zapobiedz? Oddalić ogrodnika? Uczyniłem to, ależ poszedł on rozsiewać zle ziarno gdzieindziej. Denuncyować? Na taki środek oburza się we mnie wszystko, co mam szlachetnego w sobie. Jest to może słabość... brutusowiec odwagi nie czuję w sobie, zresztą byłoby bezowocnem w tym razie.

Nazajutrz spotkawszy ogrodnika w ogrodzie, powiedziałem mu, że nie mogę ścierpieć, by rozszerzał przekonania przeciwe religii i przeciwe prawu. Odpowiedział mi, że każdemu wolno mieć religiję jaka mu się podoba, byle nie być unitą, a on unitą nie jest, —

wolno też nie mieć religii żadnej; to zaś, co mówił przeciwko panom, to mówił jedynie dla tego, że panowie się przeciw cesarzowi buntują i jeżeli go oskarżę, wyzna to wszystko głośno przed sądem. Może byłbym spróbował go nawracać, ale spokojny zwykle bardzo i uległy stanął naprzeciw mnie z miną wzywającą, a nawet oświadczył, że słyszał on dobrze przez otwarte okno, o czém mówiliśmy z tobą, Julku, gdyś był ostatni raz u mnie, i jeżeli go odprawię, pójdzie natychmiast do żandarma i tam mnie denuncyować będzie. Pomiem, a może właśnie dla tych pogroźek, odprawiłem go i poczułem, że perswazyje ten tylko skutekby wywarły, iż sądziłby, że go się boje.

Juliusz, zamyślony, chodził wielkimi krokami.

— Pamiętaj — rzekł — jak nam się w Dorpacie misya nasza antycypalistyczna wydawała możebną, nawet łatwą? Jeden Brzeski rozumiał, ile przeszkód przedstawia; nie wiem jednak, czy i on miał dokładne pojęcie, jak kwestya ta jest tu postawiona, gdzie gnębienie narodowości zaslepia władzę, a propaganda zgubnych idei może na siebie brać maskę lojalności. Czy wiesz, kto tu jest komisarzem właściciąmskim?

— Nie pytałem o nazwisko; naturalnie, że Moskal.

— Sergiusz Bagrjanowski.

Na twarz Józefa uderzyła nagle luna rumieńca. Wzdrygnął się, ręka mu mimowolnie w pięść się zacisnęła. Zmiana jego twarzy była tak widoczna, że Jadwiga się przestraszyła.

— Co panu jest? — zawołała spieszenie — uderzenie? do głowy?

— Nie mi nie jest, nie — rzekł Józef, uspokajając się powoli — tylko są imiona, na dźwięk których... przepraszam, żem panią przestraszył.

Podano herbatę; Józef wraz z rodziną Wieruszów przeszedł do jadalnego pokoju. Przy stole znalazła się też i Dora, ale Józef nie mógł spotkać jej wzroku. Sie-

zamieściła ów znany artykuł, w którym bez ogródki wspomniano o tym kroku kanclerza. Powiedziano tu wyraźnie, iż sejmowi pruskiemu przedłożony ma być w najbliższej sesji odrębny projekt, — że p. Schölerer układa się w Rzymie i że rząd pruski ma nadzieję, iż Papież przeciw ustanowieniu ambasady w Rzymie zechce z rządem pruskim zawiązać trwałe stosunki, i za pośrednictwem tego poselstwa łatwiej aniżeli to dotąd było, usunąć istniejące i mogące jeszcze powstać nieporozumienia.

Był to zaiste — powiada Times — krok, który mógł wyrzucić nacisk. Wobec tego zawiadomienia cóż trzeba było Watykanowi uczynić, aby Papieża uchronić od dyktanda bez wyjścia? Odrzucić tę ofertę aż do owego nieoznaczonego czasu, w którymby może zostały zatłwione owe pierwszorzędne kwestie, o które głównie chodziło Stolicy św., byłoby może doprowadziło do nowego z kanclerzem zerwania, którego konsekwencje mogły być bardzo niebezpieczne; — z drugiej strony przyjęcie tej oferty mogło wywołać niezadowolenie w owych ultra-katolickich sferach, utrzymujących, iż najprędzej winni wrócić wypędzeni Biskupi a opróżnione stolice biskupie winny być obsadzone. Pozostawała widocznie jedna jedyna droga, by wyjść z tych trudności: droga ta zasadała się na tym, by wybrać mniejsze niebezpieczeństwo i przyjąć ofertę kanclerza. Obecnie — zapewnia korespondent — w Watykanie zadowoleni są z tego przebiegu rzeczy i Papież cieszy się, iż powzięto taką decyzję, która mu otworzy drogę do zatłwienia w sposób pokojowy istniejącego konfliktu.

Korespondent powiada dalej: Wkrótce, rzekł wczoraj do mnie pewien dyplomata, który stoi po stronie Watykanu, zobaczymy, iż książę Bismarck będzie protektorem papieża, który też zjedna sobie sympatyje klerikalnej partii we Francji, jeśli kraj uchwali znowu ustawy przeciw Kościołowi. Times tak kończy swe opowiadanie: „Wiadomo powszechnie, jak bardzo był ks. Bismarck zadowolony, iż stolica biskupia została obsadzona Alzateczykiem i Francuzem z urodzenia.“

O zwołaniu parlamentu niemieckiego przed sejmem pruskim pisze Nordd. Allgem. Ztg.: „Domysły, iż zamierzony projekt kościelno-polityczny miał wpływ na dyspozycję co do zwołania w przyszłej zimie ciał prawodawczych, są bezpodstawne. Uchwała, iż parlament w celu uchwalenia budżetu zwołany ma być przed sejmem, już dawno zapadła, ponieważ rząd przez ustanowienie budżetu Rzeszy przed ustanowieniem budżetu pruskiego, chciał uwzględnić życzenie, objawione przez parlament.“

Biskupem we Fuldzie ma być kapłan nie pochodzący z diecezji fuldajskiej. W sprawie tej pisze Augsburger Allgem. Ztg.: „Ze dotąd nie nastąpiła stanowcza jeszcze decyzja, przypisać tożsamość tylko układowi, które się jeszcze toczą z rządem W. Ks. saskiego, ponieważ równocześnie ma być przeprowadzona pewna modyfikacja składu dycejalnego i szkolnego, jaki był dawniej zawarty między Hesją a Weimarem. — Admirał Stosch otrzymał od cesarza order orła czarnego w dowód uznania zasług, jakie położył około rozwoju marynarki niemieckiej. Wyszczególnienie to ma zapewne wzmocnić stanowisko p. Stoscha, którego ks. Bismarck nie jest wielkim przyjacielem i którego ustąpienia zapewne nie bardzo żałowałby.“

Projekt zaprowadzenia monopolu na tytoń, jest już, jak donosi Frankfurter Ztg. wygotowany. Rząd przedłoży ten projekt parlamentowi oddzielnie od projektu zabezpieczającego utrzymanie okaleczonych robotników w fabrykach.

Regulacja Wisły postąpi wreszcie o jeden krok dalej, ponieważ, jak donosi Magdeburger Ztg., nastąpiło między Prusami, Austrią a Rosją porozumienie co do najważniejszych kwestii technicznych. — Partya postępowca, jak zapewnia Parlam. Correspondenz, nie ogłosi tym razem manifestu wyborczego.

Kongres w Dreźnie delegowanych z związku reformy i stowarzyszenia chrześcijańsko-społecznego powołał na poniedziałkowym posiedzeniu pomiędzy innymi następujące uchwały: przywrócenie szkół wyznaniowych, powstrzymanie wpływu żydów w myśl znanej petycji, przesłanej kanclerzowi. Kiedy dr. Polakowski z Berlina stawił wniosek, domagający się ukończenia kulturkampfu i przywrócenia artykułów 15, 16 i 18, które zostały usunięte z konstytucji, ożywna wszczęła się dyskusja, której rezultatem było odrzucenie wniosku dr. Polakowskiego a przyjęcie następującego wniosku Pickenbacha: żądamy przywrócenia pokoju dla Kościoła w Niemczech.

Ślub cywilny ks. badeńskiego Wiktorii z następcą tronu szwedzkiego Oskarem Karolem Augustem odbył się we wtorek o godzinie pół do piątej z południa w sali zamkowej w Karlsruhe w obecności burmistrza dr. Günthera, który jest urzędnikiem stanu cywilnego. Przy tym akcie, który zajął minister Turban, obecni byli: szwedzka para królewska, następcą tronu niemieckiego wraz z małżonką, ks. ks. szwedzi Oskar, Karol i Eugeniusz kilku książąt badeńskich. Ślub kościelny odbył się w kaplicy zamkowej o godzinie pół do szóstej po południu. Przy pochodzie z sali marmurowej do kaplicy zamkowej towarzyszył ks. Wiktorii cesarz Wilhelm i król szwedzki, ks. Oskarowi królowa i księżna koburgska. Obecnymi byli także następcą tronu duńskiego, następcą tronu niemieckiego, rosyjski w. ks. Michał wraz z małżonką itd. Pralat Doll udzielił ślub kościelny. Przy zmianie pierścionów dano z armat 36 salw. Miasto świetnie jest iluminowane.

ROSYA.

Z Petersburga piszą do Koeln. Ztg. pod dniem 17 bm., co następuje:

Według urzędowych wiadomości panuje na południu spokój — prywatnie atoli wiadomości zaprzeczają temu. W. ks. Włodzimierz przyjmując nie dawno deputację żydów, orzekł, iż rozuchy spowodowała partya rewolucyjna, a chociaż nihilisci w ostatnim numerze Narodnej Wolji temu zaprzeczają, to jednakowoż pewnym jest, iż zaburzeniom w Odessie, Kijowie, itd., chociaż może nie przez nich rozpoczęty, oni są winni. W gubernii kijowskiej np. lud ustawicznie jest wzburzony. Jak wiadomo, partya wyrotu, atórej ajenci i emisaryusze kraj przebiegają, rozrzucają pomiędzy ludem pogłoski, iż rząd zamierza urządzić nowy, sprawiedliwszy podział gruntów; ponieważ wiadomości te, przez lud tak upragnione, dotychczas się nie sprawdziły, więc chłopi wypytawali się u władz i właścicieli gruntów, kiedy się to stanie. Naturalnie otrzymali odpowiedź, iż wiadomość ta jest zmyślna. Zawiedzione nadzieje zrodziły niezadowolenie, a wreszcie rozdrażnienie, manowicie, gdy emisaryusze socjalistyczni następnie głosić zaczęli, że car wydał takie ukazy, lecz że urzędnicy i panowie wyko-

nać ich nie chcą. Podobnie występowali nihilisci w kwestyi żydowskiej, odczytując ludowi sfalszowane ukazy carskie. Nie dawno temu wybuchy rozruchy w gubernii kijowskiej, w majątności hr. Potockiego, a źródło ich łatwo można odgadnąć. Chłopi procesowali się z hr. Potockim o granicę — ostatecznie skargę ich odrzucono. Adwokat chłopów, który niezawodnie nie chciał puścić z rąk tego procesu, mogącego mu przynieść znaczną sumkę, apelował do senatu. W takim razie należało złożyć w senacie kaucyj 500 rubli, o czym adwokat zapomniał. Senat nie przyjął apelacji, dodając, że należało poprzednio 500 rubli złożyć. Chłopi atoli sądili, że ich skazano na powiększą karę i podburzeni przez emisaryuszów socjalistycznych, postanowili sami sobie samosąd wymierzyć. Udali się więc na pole i zaczęli posuwać kamienie graniczne. Administrator dóbr hrabiego Potockiego zatelegrafował natychmiast do Kijowa, prosząc o pomoc. Wystawiono sotnię kozaków, która atoli znalazła wszystko spokojnym, gdyż chłopi widząc nadciągające wojsko, rozeszli się do domu. Czy rotmistrz kozaków jaką doróżną sprawiedliwość wymierzył — nie wiem, chociaż można to przyjąć. W każdym razie wzburzenie i niechęć do hrabiego Potockiego wzrosło pomiędzy chłopstwem, gdyż w kilka dni po wymarszu kozaków spaliło się całe żniwo hrabiemu, który przez to poniósł szkodę 100,000 rs.

Tak samo poszło hr. Bobrińskiemu, który po rozruchach żydowskich w Smole udzielił żydom z tej osady wsparcia 1000 rubli i wyznaczył dla nich codziennie woła, dostateczną ilość chleba i 75 rubli. Gdy się chłopi o tym dowiedzieli, zaczęli przeciwko temu szemrać; odczytywali się głosy, że hrabia nie powinien się interesować żydami, temi pijakami ludu skoro lud głód cierpieć musi. Nie przyszło prawdy do rozruchów, atoli niebawem jedna z największych cukrowni hr. Bobrińskiego zgorzała, a łożnia została położona. Obiegają nawet pogłoski, iż pod zamkiem hr. Bobrińskiego odkryto minę z kilku pudami dynamitu.

Korespondent petersburski Badische Ztg. donosi, że rosyjskie ministerstwo spraw zewnętrznych zostało zreorganizowane i że w skład jego weszło wielu stronników systemu liberalnego i panslawistycznego. Generał Loris-Melikow mianowany ma być prezydentem Rady państwa. Cesarz niemiecki poznał Melikowa w Ems i miał go tam bardzo życzliwie przyjąć. Generał Ignatiew w najprzekrętszy sposób dotknął został podróżą cara do Gdańska; była to dla niego zupełna niespodzianka. Ks. Bismarck, według informacji cytowanego korespondenta, ma być największym przeciwnikiem Ignatiewa i dąży do tego usunięcia.

AUSTRIA I WĘGRY.

Kongres literacki w Wiedniu. Dziennik Polski otrzymał od specjalnego sprawozdawcy następującą korespondencją z Wiednia pod dniem 18 września:

Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem odbyło się w sali towarzystwa ogrodniczego (Gartenbaugesellschaft) pierwsze posiedzenie kongresu literackiego. Prezydent towarzystwa literackiego Concordia, Nordmann, miał mowę, w której, witając gości niemieckich, podniósł znaczenie kongresu i oświadczył, że zjazd literatów ze wszystkich dzielnic niemieckich jest w dzisiejszych czasach uciechu i pociechy dla Niemców austriackich. Po tych słowach zagrała muzyka: „Heil dir im Siegeskranz.“ Prezydent niemieckiego związku literatów, dr. Fryderyk Friedrich, odpowiadając na mowę Nordmanna, rzekł między innymi: „Niech burza szaleje — my stoimy za wami.“ — J. I. Kraszewski i Mickiewicz, którzy siedzieli za stołem honorowym, tudzież reszta Polaków dotknięta została tą demonstracją, skierowaną przeciw gabinetowi hr. Taaffeego, tém więcej nie na swoim miejscu, że zadaniem kongresu nie było dotykane spraw politycznych, lecz zajmowanie się sprawami literackimi. W przewidywaniu takiej demonstracji byłoby się Polacy niezawodnie uchylili od udziału w kongresie.

Według depeszy biura Wolffa zgromadzili się w poniedziałek dnia 19 bm. członkowie niemieckiego związku literackiego całem powitania członków związku „Association littéraire internationale.“ Prezydent honorowy Nordmann powitał członków kongresu, a J. I. Kraszewski dziękował Concordii za serdeczne przyjęcie. Mówca widzi w nazwie tej (Zgoda) pewną gwarancją jedności i zgody ludzi na polu literackim. Uhlbach i prof. Lazarus przemawiali w tym samym duchu.

We wtorek otwarty został międzynarodowy kongres literacki. W imieniu ministra oświecenia powitał zebranych szef wydziału, Fidler, zapewniając, że rząd bacznie będzie zwracał uwagę na prace kongresu, a mianowicie wedle możności uwzględni życzenia, dotyczące obrony plodów piśmiennictwa. Rząd ustawicznie ma na oku solidarność wszystkich ludów na polu intelektualnym. Burmistrz powitał następnie kongres w imieniu miasta, a prezydent Concordii Nordmann w imieniu swego związku. Prezydentem wybrano paryzkiego posła rzeczypośpolitej San Salvador, pana Torres Caicedo. Po przemówieniu tegoż rozpoczęto obrady.

Prócz wspomnianych Polaków przybyli do Wiednia pp. Chodźkiewicz, Wł. Mickiewicz, Zaleski, redaktor Wieku, Szymanowski, redaktor Kurjera Warszawskiego, Alfred Szczepański, Kaźmirz Chłędowski, dr. med. Kraszewski.

Starokatolicy austriaccy zgromadzili się w tych dniach w Wiedniu około 3 swych duchownych i wybrali z pośród nich przy tej sposobności starokatolickiego proboszcza Rittla administratorem dycezyi (jakiej?). Ksiądz Milos Cech (znieczony Miłosz Czech) przeprowadził wniosek, aby przez trzy pierwsze lata nie uczono dzieci w szkole katechizmu. Postanowiono wysłać petycję, aby dla starokatolików wyznaczono w budżecie osobny fundusz i aby w radzie państwa uregulowano stosunek starokatolików do „nowokatolików.“ W końcu uchwalono wezwać Reinkensa lub Herzoga, aby przybyli wybiernować dzieci starokatolików.

Jezuici. Z domu Ojców Jezuitów w Pradze wysłano rektora O. Waldhofera do Inspruku, O. Schneeweisa do Marie-Schein, a O. hr. Saurme do Presburga; w miejsce ich przysłano 3 Czechów, tak że teraz, jak słyszana, w czeskiej Pradze w klasztorze OO. Jezuitów znajduje się 4 Niemców a 6 Czechów, pomiędzy ostatnimi znany chlubnie z prac narodowych na polu kościelnym, O. Wotka.

FRANCYA.

Paryż, 19 września. Nie wiara zawsze idzie w parze z rewolucją i rokoszem, — tego dowodem wczorajsze zebranie „wolnodumców“ w jednym z teatrów tutejszych. Na sztandarach powiewała czapka frygijska i napisy: „Nie masz Boga, ani Pana.“ Okrzyki: „Niech żyje socjalna rewolucja“ rozgrywały dokoła, a na ścianach i filarach widniały nazwiska „ofiar komuny.“ Delegowani zjechali się prawie z wszystkich większych miast Francji, a nawet z Leodunum i Brukseli, ateusz Bradlaugh uniewinnił swoją nieobe-

cnosć osobnym piśmie. Przewodził redaktor „obywatel“ Lepelletier, ławnikami byli obywatelka Bonneville i Belgijczyk Frankober. Delegowany z Havre nazwał Kościół katolicki „szkołą niewoli i podporą despotyzmu“, którą trzeba wszelkimi środkami tępić. Pastor protestancki Hirsch, który tam robił propagandę dla swego „religii wolnego badania“ — odgrywał smutną rolę. Pastor Hirsch wzywał wolnodumców, aby nie godzili w protestantyzm, bo nikt tak nie nienawidził katolicyzmu, jak on. Obywatel Cannivet odpowiedział Hirschowi, że t. z. reformacja była niewolą nad wszystkie niewole, ściśnięciem ducha i największym z wszystkich tyranów; wolnodumcy byli brawo a pastor Hirsch wyszedł, jak zmyty. — Ojcu tych wolnodumców, Pawłowi Bert, wyprowadzi 450 nauczycieli i nauczycielek dziś wieczorem wielką ucztę.

Gambetta bawi w tej chwili w Brukseli, żąd podobno uda się do Szwajcaryi.

AMERYKA.

O ostatnich chwilach zgonu prezydenta Garfielda podają telegramy następujące szczegóły: Krótko przed 10 godz. wieczorem odwiedził dr. Bliss chorego; stan zdrowia tegoż nie budził obaw; puls uderzał naminutę 140 razy, z czego wnosil lekarz, że pacjent spędzi noc spokojnie. Garfield odpowiedział na zapytanie, że czuje się dość silny, poczem popadł w sen, trwając minut 15; ze snu zbudził go silny ból w sercu. Przywołano więc niezwłocznie po raz drugi dr. Bliss. Wszelki ratunek był niemożliwy, puls prawie już nie bił, tak samo i serce. Lekarz zapowiedział więc chwilę nadchodzącego zgonu. Do łoża umierającego przywołano żonę jego i resztę lekarzy. O godzinie 10 minut 50 zakonstatowali lekarze śmierć. Dr. Bliss mniema, że śmierć spowodowała niewalga serca, wywołana znowu zbyt gwałtownym się krwi, która wstrzymywała regularny obieg krwi w organizmie. Autopsja ciała odbyła się dnia 30 b. m. po południu. Zgon Garfielda wywołał w całej Ameryce wielki smutek; na wieść o śmierci odczuli się dzwony w wielu kościołach w Stanach Zjednoczonych; dzienniki w południowych stanach wyszły w obwódkach żałobnych, i poświęcając zmarłemu żałobne wspomnienia, uważają przedwczesny zgon Garfielda za klęskę publiczną. Gubernator Waszyngtonu nakazał trzydziestodniową żałobę na Kapitolu; gubernator Alabamy wydał proklamacyę, w której wzywa ludność do publicznego wyrażenia boleści z powodu śmierci prezydenta. — Prezydent Arthur przybył w dniu wczorajszym (20 b. m.) z Elborn do Nowego Jorku, gdzie zastał już wszystkich członków gabinetu i generała Granta. Przewożenie zwłok Garfielda odbędzie się dzisiaj. Prasa Stanów południowych pisze, że wspólna boleść jest tym wężem, który ostatecznie połączy północne Stany z południowemi.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 21 września.

Doniesienia urzędowe. Król nadał podsekretarzowi stanu w ministerstwie sprawiedliwości Rindfleischowi order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowym.

Do tutejszego Tageblattu. W num. 214 z dnia 20 b. m. podaliśmy wiadomość o niemieckim konsorcjum, które, kupiwszy kopalnię węgla w Olkuszu, nie dotrzymała kontraktu i wbrew umowie wydała urzędników Polaków, których się zobowiązało zatrzymać. Przed tą wiadomością położyliśmy te słowa: „Jak Niemcy dotrzymują swych przyrzeczeń, i to piśmiennie danych, o tém nie potrzeba nikomu wspominać; doświadczaliśmy tego niejednokrotnie.“ Zdane to rozgniewało niezmiernie tutejszy organ pseudo-konserwatywny Posn. Tageblatt i skłonilo go do takiej uwagi w artykule p. t. „Schmähung der Deutschen.“ „Potrzeba zaiste rzadkiej bezczelności, aby taką obelgę rzucić pogardliwie w twarz społeczeństwu niemieckiemu, wśród którego się żyje.“ Następuje apel do pism redagowanych przez polskich księży, a odznaczających się „fanatyczną nienawiścią“ przeciw Niemcom, — i do redaktora naszego pisma, aby we „własnym i pisma swego interesie“ był względniejszym dla swych współobywateli.

Żąd nie rozdrażniony zapał i te policyjne admonicje? Tageblatt wypada z roli publicystycznej i wpada w rolę niesprawiedliwego denuncjatora, twierdząc, że Kuryer rzuca z pogardą i bezczelnością obelgę w twarz społeczeństwu, wśród którego żyje. Byłoby to wtedy prawdą, gdyby Kuryer był napisał: „Wszyscy Niemcy w W. Ks. Poznańskim żyjący nie dotrzymują przyrzeczeń nawet piśmiennych. Tego Kuryer nie napisał, i dla tego denuncjacja Tageblattu chybia celu — nawet u jego własnych czytelników, którzy przeciw tak bezmyślnym być nie mogą, za jakich ich pseudo-konserwatywny organ uważa. Ze Niemcy nie dotrzymywali i nie dotrzymują przyrzeczeń (naturalnie nie wszyscy, tylko pewne jednostki), tego zdania nie cofamy i możemy Tageblattowi stuleć dowodami, możemy mu cytować sentencje z czasów Fryderyka II, kiedy takie niedotrzymywanie nawet do zasady wyznosiono. Czy dotrzymano danych nam Polakom na piśmie przyrzeczeń i najuroczystszych zapewnień? Czy nie łamano z pewnością strony sojuszu zawieranego z Polską przed jej rozbiorem? Nie wszyscy Niemcy, bo tego Kuryer nie powiedział, ale jednakże niektórzy Niemcy — jak tego świeży był przykład w Olkuszu, nie dotrzymują przyrzeczeń — o to się nie ma co gniewać. Tageblatt pyta, co by na to powiedzieli Polacy, gdyby jakie pismo niemieckie nazwało całe społeczeństwo polskie niemoralnym i zbrodniczym dla tego, że pomiędzy Polakami są ludzie niemoralni i zbrodnicy? — i dodaje, że taki „brutalność“ pismo niemieckie nie jest zdolne się dopuścić. Pas trop de zèle. A niedopuszczyć się Tageblatt w numerze z dnia 23 marca r. b. w korespondencji berlińskiej, zarzucającej Polakom i to wszystkim Polakom z wszystkich zaborów — sojusz z nihilizmem, takiej brutalności, którą mu nazajutro odwoływał kazano? Nie na nas przeto, którzyśmy nie wzięliśmy udziału, lecz tylko jednostkom niemieckiej narodowości zarzucali niedotrzymanie przyrzeczeń (a do tych zaliczamy także obrońców i popleczników tego niedotrzymywania) — lecz na Tageblatt spadają jego podoficerskie Unverfrohenheit, unverschämte, Ungerechtigkeiten, Brutalität, Beschimpfung — i cały słownik tego rodzaju publicystycznego „ulicznictwa“, jak je niedawno nazwała Nordd. Allg. Ztg.

Tageblatt przed kilku tygodniami napisał, że OO. Zmartwychwstańcy chcą polonizować Ruś. Każdy publicysta, podejmując swój zawód, składa tacite przyrzeczenie, że będzie pisał uczciwie i prawdziwie, że nie będzie czytającej publiczności okłamywał. Wzywaliśmy redakcyę Ta-

geblattu, aby tej obietnicy i przyrzeczenia danego tacite swym czytelnikom dotrzymała i kłamstwo owo odwołała. Dotychczas tego nie uczyniono.

Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 273 marek 50 fen. Dziś nadesłali: ksiądz W. Smigielski od siebie 3 m. i od ks. J. Poturalskiego 3 marki. Razem 279 marek 50 fen.

P. Tomasz Pryliński, znany z odbudowy Sukienic w Krakowie, po studiach w Gdańsku, Malborgu i Berlinie dla przygotowania materiałów do restauracji zamku na Wawelu, bawi w Poznaniu i również robi poszukiwania do tychże materiałów w zbiorach naszego muzeum.

W dniach 16, 17, 19 i 20 odbył się w tutejszej rejencji egzamin aspirantów do jednorocznej służby wojskowej. Z 16 egzaminandów otrzymało tylko 8 takie świadectwo.

Pojutrze przed południem od godziny 10 sprzedawcą będzie 2 pułk przyboczny huzarów numer 2 na dziedzińcu koni huzarskich około dwadzieścia, niezdatnych do służby.

Właściciel składu drzewa, Adam, u którego w niedziłę powstał pożar, wyznacza 300 marek nagrody temu, kto mu wskaże sprawcę pożaru.

Dnia 15 b. m. powstał w niewiadomy dotąd sposób ogień na folwarku proboszczowskim w Mroczy, oddalonym o 2 kilometry od miasta nad szosą nakielską, i obrócił w przynę większą część zabudowań gospodarczych.

Magistrat miasta Gniewka w ogłosz. w tych dniach, iż w mieście tém wakuje posada lekarza, którą to wiadomość powtórzyliśmy w naszym piśmie. Tymczasem donoszą nam z Gniewki, iż tamże praktykuje od lat sześciu dr. Józkowski i nie myśli o przeniesieniu się lub porzuceniu praktyki. Znajomością swój sztuki i zachowaniem się względem pacjentów i niepacjentów wyrobił on sobie takie zaufanie, że w Gniewkowie trudno byłoby się ostać drugiemu lekarzowi. Przekonał się o tym niejaki p. Szultz lekarz, który uwiedziony anonsem magistratu przybył do Gniewki, lecz po 2 dniach wyniósł się cichaczem czemprędzej.

W Nowym Tomyślu otwarta została wczoraj wystawa chmielu.

Landrat powiatu krobkiego Posadowski-Wehner powrócił z urlopu i objął kierownictwo sprawowego urzędu.

Pana Knapkiewicza, burmistrza miasta Kcyń, wybranego ponownie na lat 12, zatwierdziła rejencya bydgoska w tym urzędzie.

Śledziba komisarza obwodowego, zamieszkałego dotychczas w Kuszninie (pow. bukowski) przeniesioną zostanie z dniem 1 października do Głupowa.

W Dolsku wybrani zostali w dniu 11 b. m. w miejsce występujących członków do dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnej, których urządowanie z dniem 1 października r. b. się kończy, następujące osoby do dozoru kościelnego: Jan Burzyński kamelarz, Józef Hoffman, Józef Burzyński i Dionizy Stasiak. — Do reprezentacyi parafialnej zaś: Ludwik Leciejewski, Apolinary Latanowicz, Karol Neyman, Antoni Pospieszalski, Antoni Strzycki, Norbert Wierzbicki, Antoni Malucha, Marcin Strzycki, Wojciech Domachowski, Jakób Tomiak, Jakób Walczak i Feliks Gościński.

W szkole realnej w Rawiczu zaprowadzone być mają z przyszłym półroczem zamiast kursów półrocznych kursa całoroczne.

Wszystcy abiturycenci gimnazjum bydgoskiego w liczbie 5, otrzymali przedwczoraj świadectwo dojrzałości. Z dwóch ekstraneryuszów zaś otrzymał jeden także świadectwo.

Naczelny prezes Prus Zachodnich prezentował: księdza prob. Marcina Meiera z Chmielnia na probstwo w Bobowie, ks. prob. Teofila Borzyszkowskiego z Przysierska na probstwo w Lidzbarku, ks. prob. Augustyna Komischkiego z Topolna na probstwo w Kruszynach, ks. prob. Jana Welnitza z Elkiru na probstwo w Przechlewie, ks. wik. Bigalkiego z Piaseczna na probstwo w Lipinkach i ks. Tomasza Raschkiego z Lidzbarka na probstwo w Topolnie.

Ks. dr. Hagemann, autor wielu dzieł filozoficznych, który przez 20 lat był docentem akademii monasterskiej, został wreszcie mianowany profesorem. Uczni niemieccy niejednokrotnie wyrażali się z największym uznaniem o filozoficznych pracach tego kapłana.

W Gdańsku w domu chorych Najśw. Maryi Panny dnia 14 bm. zmarł na chorobę płucową, kilkakrotnie operowany śś. Sakramentami ks. Augustyn Follenher, prob. w Pragowie, w 56 roku życia a 30 roku kapłaństwa. Ponieważ śmierć nastąpiła w nieparzystym miesiącu, prawo prezentacyi przysługujące naczelnemu prezesowi; jest przeto nadzieja, że to probstwo wkrótce obsadzonem zostanie. Przez śmierć ś. p. ks. F. osierociła parafia przeszło 4000 dusz licząca.

Okropny wypadek. Wieczorem dnia 14 b. m., w bliskości stacyi Sosnowice, drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, skutkiem kilkunastu deszczów, a tém samym podmycia się ziemi, zawałiła się część dużego baruku zbudowanego przez przedsiębiorcę robót ziemnych dla robotników, pracujących przy podwyższeniu plantu. Katastrofa nastąpiła w chwili, kiedy kilkunastu robotników znajdowało się w baruku na spoczynku. Z przywołanych dwóch pod ciężarem znalazło śmierć natychmiastową, kilku innych ciężko połączonych odwieziono do szpitala, gdzie jeszcze téżże nocą trzech z nich zmarło! Wypadek ten przybrałby wiele większe rozmiary, na szczęście, tylko pewna część baruku razem z dachem runęła.

Niedawno donosił Kijewlanin, jakoby wikaryusz proboszcza katolickiego w Powołoczy na Ukrainie otruł tamtejszego popa Infimowlana. W doniesieniu tém p. Pichny, redaktora Kijewlanina, naturalnie nie było ani krzty prawdy. Dziś sam już Kijewlanin odwołuje to doniesienie, a to zamieszczając list pana Leona Helbaka, jednego z lekarzy, którzy robili sekcję zwłok popa. Dr. Helbak zapewnia, że ani okoliczności zewnętrzne, towarzyszące śmierci popa, ani badania lekarskie, nie odkryły najmniejszych posmak zbrodni, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa, pod istotnie umarł z pokąsania pszczoł, albowiem wiadomo, że jeśli po licznych ukąszeniach pszczoł, os lub trzmielów, nie powymruje się zaraz żąda, to przez limfatyczne naczyzna przenika wtedy do krwi zaraziwy płyn tych owadów (według mniemania niektórych uczonych płynem tym jest kwas mrowczy, jedna z najsilniejszych trucizn), wskutek czego następuje rozkład krwi i śmierć natychmiastowa. Ze zaś, dodaje dr. Helbak, lekarze zawołani byli, gdy już trup popa uległ był zgnileniu, z powodu której nie można było widzieć procesu zmian patologiczno-anatomicznych, dla uzyskania więc wszelkiej pewności, komisya obdykcyjna odesłała fakultetowi kijowskiemu do zbadania chemicznego całą zawartość, znaną w żołądku i kiszkiach denata.

Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 22 września, św. Maurycego m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 59.

Długość dnia 12 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1568 Zdobyte Uty. — 1621 Hołd Jerzego Wilhelma księcia pruskiego. — 1667 Pogrzeb Bity Ludwiki. — 1771 Bitwa pod Stolicami. — 1831 Bitwa pod Piotrkowem. — 1841 Zawinięcie w Paryżu towarzystwa wychowywania dzieci polskich.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Przegląd Kościelnego wyszedł numer 12 i zawiera: Patron kaznodziejów — św. Jan Chryzostom. — Cenzura kościelna pod względem piśmiennym i książek (dok.). — Kronika dycejańska i zagraniczna: Poznań: Z walki kulturowej. — Dycezyjne polskie: Nowi proboszczowie w dycezyi chełmińskiej. — Rokokowo w Brunsherde. — O Kozłowski. — Rzym: Sprawy kanoniczne. — Błog. Urban II Papież. — Niemcy: Zebranie katolików niemieckich w Bonn i wystawa chrześcijańskiej sztuki. — Kwestye teologiczne: Post jubileuszowy. — Świeńcio dzwonów i aparatów kościelnych. — Dekreta św. Kongregacyi: Błogosławiony św. Leona XIII, nadający odpusta pielgrzymom. — Piśmiennictwo kościelne: O wizerunkach i zachowywaniu przez ks. Zielińskiego. — Ogłoszenia.

* Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury nauki i sztuce Nr. 38 zawiera: Pulkownikówna, historia prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Pod skalą, (wiersz) przez Stefana z Opatówka. — Pogadanka, przez Kazimira Grzymałę. — Korespondencya ze Lwowa. — Wycieczka na Monte-Cavo, przez Edwarda Pawłowicza. — Kasztelan Witebski Syrud. Z pozostałych prac Juliana Bartoszewicza. — Pytanie. Sielanka Grzegorz Ebersa, przekład E. G. — Notatki literackie. (Niewieście idealne poetów polskich) — Objawienie rycin. — Z Prowincyi. — Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Podróże i etnografia). — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Kronika Polityczna. — Zadanie szachowe Nr. 133. — Zadanie konikowe Nr. 88. — Od wydawcy. — Ryciny: Ostatnia garść Rysowal Andrioli. — Marzenie. Z obrazu A. Kaulbacha. — Miechów. — Jezioro Nemi pod Rzymem. — Dodatek: Kłanostwo Sabiny, przez Księżnę Kantakuzen-Atiere. (Ark. 2). — Na żądanie wysła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie hr. Potworowska z Przysieki i Wójtowska z córka z Sremu, Moraczewski z żoną z Chwałow, Łaszczynski i Lasocki z Królestwa Polskiego, Wierzbowski z Warszawy, pani Chocieszńska z Grodziska, Kościelki z żoną z Szarleja, Rogaliński z Cerekowicy, Hesse z Berlina. HOTEL POD CZARNYM ORZEŁEM. Książd prob. Klarowicz z Jaktorowa, Schuhmann z żoną z Łodzi, Leopoldowski z Kolencina, Całowski z Brzezina, Zebrowicz z Gniezna, Drzażdżynski z żoną z Warszawy, Jankowski i Kelero-wicz z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 21 września 1881. Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow, cena wypowiedziana 57,30 marek, na wrzesień 57,30, październik 55,10—55 listopad 53,20, grudzień 53,80, styczeń 52,70—52,50 luty 52,70 kwiecień-maj 53,60—53,40.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 września 1881. TOWAR: Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Groch na paszę, Kartolle, Żubin żółty, Żubin nie-żółty, Rzepik zimowy, Rzepik zimowy.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 21 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe poz. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, 4% szlaskie listy rent. 100,70 Kwiełcki, Potocki i Sp. (Bank różnicowy) 75,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Pozn. bank prowincjonalny 123,—. 4% pożyczka państw. 105,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonсолid. 105,50. 3 1/2% oblig. dług państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 83,50. Marchijsk.-poz. k. z. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50 Austr. noty bankowe 173,—. Polskie likw. listy 57,50. Rosyjskie bankowe noty 218,80 marek.

Bydgoszcz 20 września. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niemiecz., jasno-ciemna 200—215 pl., ciemniejsza i szklista 225—233 poślednia —, płac. Zyto stale, krajowe piękne 172—174 płac., poślednie 168—170 pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 pl. Owies stary 158—160 pl., nowy 145—155 pl. Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175 Okowita za 100 litr. a 100% 60—60,50 pl.

Wrocław 20 września 1881. Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypow. — cent. Cena wypowiedziano —, płac., wrzesień 55,25 żąd., —, wrzesień-październik 179,— żąd., październik-listopad 176 żąd., 175,50 pl., na listopad-grudzień 171 żąd., na kwiecień-maj 171 żąd. Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 227 żąd., na wrzesień-październik 227 żąd. Owies. Wypow. — cent., na wrzesień 137,— żąd., wrzesień-paźd. 137,— żąd., na listopad-grudzień 139,— płac., kwiecień-maj 145 żąd., — pl. Rzep. Wyp. — cent., wrzesień-październik 260 żąd., — pl. Olej rzepiowy stale, wypow. — cent., w miejscu 55,25 żąd., —, płac., wrzesień 55,25 żąd., —, wrzesień-październik 55,— żąd., 54,50 pl., październik-listopad 55,25 żąd., —, płac., listopad-grudzień 55,50 żąd., —, płac., grudzień-styczeń 55,75 żąd., kwiecień-maj 56 żąd., 55,50 płac. Okowita niżej, wypowiedziano —, litrow, w miejscu —, płacono, wrzesień 57,60 płacono, wrzesień-październik 56,— pl., —, październik-listopad 54,— pl., listopad-grudzień 53,50 płac., styczeń-luty —, pl., luty-marzec —, żąd., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 54,— pl., na maj-czerwiec 54,50 żąd. Cena wypowiedziana na 21 września: żyto 182,— marek, pszenica 227,— m., owies 137,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 55,25, okowita 57,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 20 września 1881. Postanowienia: Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Berlin, 20 września sprawozdanie urzędowe. Pszenica za 1000 kilogram w miejscu żądano 218—248 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 233,5—232,5; na wrzesień-październik 233,5—232,5; na październik-list. 229,0—228,5; na listopad-grudzień 228,0—227; na styczeń-luty 227,0—226,5; na kwiecień-maj 227,5—227,0. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, marek. Cena przeciściowa —, mrk. Zyto za 1000 kilogram w miejscu żąd. 187—193 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 190—189; na wrzesień-październik 185,75—186,5—185,25; na październik-listopad 180,5—181,25—180; na listopad-grud. pl. 175,75—176,5—175,5; na kwiecień-maj 170,75—171—170. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przeciściowa —, mrk. Jęczmień za 1000 kil. najlepszego i większego 145—145,195 według jakości. Owies za 1000 kilogram w miejscu żąd. 142—170 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —, na wrzesień-październik 150,—, na październik-listopad 149,—, na listopad-grudzień 148,0; na kwiecień-maj 153—152,75. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, cent. Cena przeciściowa —, mrk. Kukurudzka w miejscu żąd. 143—150 według jakości, Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —, m. Groch za 1000 kilogram wrzącego 187—220 grochu na paszę 170—186 według jakości. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 150,—, —, mrk., w miejscu z beczką 150,—, —, m.; na miesiąc bieżący 150,—, na wrzesień-październik 150,—, na październik-listopad 150,—, 55,9—55,9; na listopad-grudzień 150,—, 56,—, 56,—; kwiecień-maj 150,—, —, na maj-czerwiec 150,—, —, mrk. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przeciściowa —, —, m. Okowita. Za 100 litr. a 100% —, 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki 60,7, w miejscu z beczką 60,7, —, mrk., na miesiąc bieżący 60,3—60,5—60,1; na wrzesień-październik 58—58,2—57,8; na październik-

nik-listopad 56,7—56,4; na listopad-grudzień 56,7—56,4; na styczeń-luty 56,7—56,4; na marzec-kwiecień 56,7—56,4; na kwiecień-maj 56,7—56,4; na maj-czerwiec 56,7—56,4. Wypowiedz. 50,000 litr. Cena wypowiedziana 60,3 mrk. Cena przeciściowa —, mrk.

Szczecin, 20 września. Urządowe spraw. giełdowe. Pszenica słaba, za 1000 kilogram w miejscu za żółta piękna 228—242 m., wilg. 185—210 m., biała 232—244 mrk., wilgotna —, mrk., na wrzesień —, mrk., na wrzesień-październik 234,5—233—233,5 m., na październik-listopad 231—229,5 m., na kwiecień-maj 227,0 m. Zyto stale, za 1000 kilogram w miejscu krajowe 181 do 185, pośled. 176—179 mrk., na wrzesień 181,—, mrk., na wrzesień-paźd. 185,5—184,5—185,5, na październik-listopad 178—179—178,5 mrk., na listopad-grudzień 173,5 marek, na kwiecień-maj 168—169,0 marek, na maj-czerwiec 168,—, mrk. Jęczmień spok., za 1000 kilogram w miejscu 155—165 mrk., piękny —, mrk., średni —, mrk., węgierski —, mrk., Chevalier —, pl. m. Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 148—154 marek, nowy 134—145 mrk., wilgotny —, mrk. Olej rzepakowy bez in., za 100 kilogram w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach 57,5 marek, na wrzesień 56,5 marek, na wrzesień-październik 56,5, na październik-listopad 56,5, na listopad-grudzień 56,5, na kwiecień-maj 56,5, pl. —, mrk. Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki 61,0 mrk., w miejscu z beczką 61,—, mrk., na wrzesień 61,1—61,5 mrk., na wrzesień-październik 61,5, 57,8—58,2, żąd. i płac. 58 mrk., na październik-listopad 56—56,2 mrk., na listopad-grudzień 55 m., na kwiecień-maj 55,4 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego. Berlin, 21 września 1881. Kursy końcowe. 21 września. Pszenica słaba. wrzes.-paźd. 232,25, kwiecień-maj 226,75. Zyto słabo. wrzesień 189,50, wrzes.-paźd. 184,50, kwiecień-maj 169,—. Olej rzep. słabo wrz.-paźd. 55,—, kwiecień-maj 56,40. Okowita słabo w miejscu 59,90, wrzesień 59,60, wrzes.-paźd. 57,40, październik-list. 55,70, listopad-grudzień 54,70, kwiecień-maj 55,30. Owies wrzesień-paźd. 149,50. Wypow.-żyta w sp. —, Wypow.-okow. kw. 10000,0.

Table with exchange rates and commodity prices. Columns include 'Kursy końcowe', 'Kapsułki', 'Pszenica słaba', 'Zyto słabo', 'Olej rzep. słabo', 'Okowita słabo', 'Owies', 'Wypow.-żyta w sp.', 'Wypow.-okow. kw.', 'Pszenica słaba', 'Zyto słabo', 'Owies', 'Rzepik'.

Antoni Teski w 71 r. życia. Ekspertyza zwłok do kościoła w środę d. 21 bm. po pol., pogrzeb zaś nazajutrz o godz. 9 przed poł. o czym donoszą krewnym, przyjaciółm i znajomym zmarłego w ciężkim smutku pozostało dzieci.

Aukcja.

W środę dnia 21 bm. począwszy od godziny 3 po południu sprzedawane będą za gotówkę przy placu Wilhelmowskim nr. 27 rozmaite eleganckie meble, wielkie i małe dywany, 10 pięknych obrazów (stolarzy): szkło, porcelana, i rozmaite przedmioty. (1750) Katz, kom. aukcyjny.

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnym po następujących cenach hurtownych sprowadzą:

Table with coffee and tea prices. Columns: KAWY, HERBATY. Items include Afryk. perł. Mocca, Imba Guatamala, wyborna perł. Santos, delik. Plant Ceylon, najwyborniej. z Jawy, prawdz. Arab. Mocca, wyborna Congo, delikatnej Souchong, najlepszej cesarskiej, najwyborniejszej Mandarin Pecco, w dobrym gatunku, czystego bezolejkowego proszku Cacao, najlepsze holenderskie wiskie masło kubańskie 25 f., Zamówienia w ilości 20 marek i więcej przesyła się franko i wolno od cła na całe Niemcy.

Tapety

począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.

Antoni Rose (1671) Poznań w Bazarze.

3 pokoje w całości lub pojedynczo z meblami lub bez nich są do wynajęcia Wilhelmowska ul. nr. 21 I p. na lewo. (1711)

Kalendarz Poznański Nowy ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaiconymi doborowymi artykułami za 50 fen. Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen. Kalendarz ścienny naklejony na tekturę 50 fen. Niebawem wyjdzie większy Kalendarz Poznański za markę. Bióracy w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat. Zmówienia proszę przesyłać pod adresem: Jarosław Leitgeber, Poznań.

PIAST

Kalendarz Polski Ludowy na rok 1882 (1746) już wyszedł. Zawiera 264 str. i 50 obrazków, oraz zajmujące artykuły i lamigłównki, za których rozwiązanie nagrody. Jako bezpłatny dodatek: obrazek ś. Józefa Kaliskiego. Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen. — Za 6 m. 13 egz., za 9 m. 20 egz. fr. Sprzedającym z drugiej ręki rabat. Zamówi nia pod adr. J. Chociszewski, Poznań.

Skład i wypożyczalnia

nabogaciej asortowane przez fachowe osoby; abonament pod nader korzystnymi dla abonentów warunkami każdego dnia rozpoczyna można. (1727) Równocześnie polecamy naszą Czytelnia książek w języku polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim. Nadto dla mieszkańców Poznania Wypożyczalnia Pism. Mieczysław Leitgeber i Spółka. Poznań plac Wilhelmowski nr. 3.

Tapety

począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.

Antoni Rose (1671) Poznań w Bazarze.

3 pokoje w całości lub pojedynczo z meblami lub bez nich są do wynajęcia Wilhelmowska ul. nr. 21 I p. na lewo. (1711)

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

Chołkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasieńskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen. — Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen. — Sześć kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiej. 8° XVI i 138 str. 2 mrk. — O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki. Hysrsfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk. Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostoł. Pisma. Trzy tomy. 8° 885, 337 i 328 stron. 12 marek. Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdujący się w Rzymie obrazu po całym świecie rozstawionego łaskami; oraz wskazówki i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrzał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 1° 92 stron. 30 fen. Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Szanowni Członkowie Resursy

raczą wpłacić zaległe składki na ręce p. T. Sadowskiego, Poznań ulica Berlińska nr. 18 aż 15go października rb. Później będą takowe ściągane przez przekazy pocztowe. (1744)

Dyrekcya.

Od 27 września mieszkać będą przy ul. igo Marcina pod nr. 6 w domu p. dr. Wicherkiewicza tuż obok kościoła. (1743) Dr. J. Szulc, dentysta.

Węgierskie winogrona na kuracya

w 10 funt. koszykach po 4 marki p. leca (1747) S. Samter jun.

F. Zbirański, skład i pracownia futer

w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiej ul. nr. 2 poleca Szanownej Publiczności magazyn najobficiej zaopatrzony w gotowe futra męskie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą. Wielkie partie tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szanownej Publiczności po bardzo przystępnych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnej miary wykonuję podług najnowszych kroju z pospiechem, akuratnością i sumiennnością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancya. (1654)

Nowości w materyach francuzkich i angielskich na jesienno-zimową porę J. & A. WITKOWSCY Magazyn garderoby męskiej w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

Główny skład Chińskiej herbaty B. Glabisza, św. Marcin 14 odebrał i poleca hurtownie i detalicznie wszelkie gatunki herbaty tegorocznego sprzętu w wielkim wyborze i czystego smaku jako też wyborne prusze herbaciane za funt 2 marki. Przy odbiorze najmniej 5 funtów znacznie taniej.

Wino Tokajskie dla dzieci w małych buteleczkach po 1 m. i 1 m. 50 fen. poleca handel win hurtowny Antoniego Pfitznera Stary Rynek nr. 6. Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30000, 60000, 100000, 200000 do 3000000 Marek poszukuje matychmiast stowarzyszeń dobor. rycerskich i majątkow. i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili. IZYDOR LICHT, agent dobr. w Poznaniu.

Tapety w najnowszych tegorocznych deseniach za zwój od 15 fen. począwszy i również stósunkowo tanio lecąc w najgustowniejszym wyborze. (1520) Zygmunt Ohnstein plac Wilhelmowski nr. 5.

HERBATE CHŃSKA sprzętu 18-1 r. uzupełnieniem wybornymi gatunkami. (1690) Poznań. J. N. Piotrowski.

Z powodu zmiany lokalu jest w hotelu pod Czarnym Orłem tania do sprzedania: prawie nowy bilard i rozmaite używane meble. (1749)

Agronom kawalar, wieku średniego, który z drąd znacznymi najatkami w Galicyi i który od lat przeszło 20 wcia gospodarstwem rolmón się zajmuje poszukuje odpowiedniego zajęcia (choćaby ekonomą) czy to w Księstwie lub w Galicyi. — Za dowód zdolności jego posłużyć może pewien umówiony przeciąg czasu, przez który zobowiązuje się służyć bezpłatnie. Blizsza szczegóły uzielt Eksp. Kuryera Pozn. za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedz.

Elewa potrzebuje (1730) Apteka w Jarocinie.